GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 274. W Sobotę dnia 21. Listopada. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 24. Październ. (4. Listop.) N. Cesarz Jmć na skutek wstawienia się W. X. Następcy Heskiego, pozwolił zastrzelić w puszczy Białowieżskiéj jednego zubra, do gabinetu historyi naturalnéj towarzystwa Reńskiego w Moguncyi. (Przed trzema laty dane były podobne pozwolenia na zabicie zubrów dla gabinetów Uniwersytetskich we Wrocławiu i w Lejdzie.)

N. Cesarz w ubiegłym Czerwcu przychylając się do prośby miejscowéj zwierzchności i do przełożenia Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, rozkazał wydać 12,857 rub. 14$\frac{2}{7}$ kop. sr. na odbudowanie kościoła Katolickiego w Rewlu.

Przybył tu do Petersburga Poseł Chiwiński, P. Kuli-Bej Mułła-Mukindżap-Sejdżuchamidow, z dwoma synami.

21. b. m. umarł tu Członek Rady Wojennéj, Generał-porucznik Sulima.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Listopada.

Kommissya do ułożenia adressu zebrała się wczoraj po raz pierwszy w biórze Prezesa Izby deputowanych. Wnoszą, że obrady długo bardzo potrwają i że adres dopiero na początku przyszłego tygodnia na publiczném posiedzeniu przeczytany zostanie. Zresztą wszyscy członkowie Kommissyi uroczyście się zobowiązali, zachować jak największe milczenie pod względem obrad.

Król wyznaczył z swéj listy cywinéj 100,000 fr., które mają być rozdane na powodzią dotknięte dapartamenta. Na równy cel przeznaczyła Królowa 25,000, Xiążę Orleański 25,000, a Xiężna Adelaida 50,000 fr., — Xiężna Orleańska przesłała tutejszemu Prefektowi 15,000 fr., aby takowe rozdano między matki, które równocześnie z J. K. W. albo 2 tygodnie póżniéj połogiem leżały, a które potrzebują wsparcia do zatrzymania dzieci swoich przy sobie.

Rząd ogłasza następujące depesze telegraficzne: *I.* »Tulon, dnia 6 Listopada. (Blicia 2.) Marszałek Valée do Ministra Wojny. Wyprawa medeahska zupełnie się udała; Abdel-Kader nie śmiał się pochodowi naszemu opierać i do żadnéj walnéj bitwy nie przyszło. Utraciliśmy w zabitych 32 ludzi«. — *II.* »Tulon, 7. Listopada, Prefekt morski do Ministra marynarki. Dnia 22. uskuteczniono pomyślną bardzo wycieczkę do

pokolenia Beni-Jakub (prowincya Oran.) Zabrano w niewolę 20 mężczyzn, kobiet i dzieci, a między témi kilku naczelników i jednego poważnego Marabuta. 943 woły 2600 owiec i kóz, 60 koni, 30 wielbłądów, 40 mułów i t. d. wpadło w ręce nasze.«

Do Oranu przybyło dwóch marokańskich Marabutów, pod pozorem uspokojenia sumienia Duairków i Zwelasów pod względem przymierza z chrześcianami i zachęcenia ich do pozostania wiernymi Francuzom. Nie dowierzają im jednak i śledzą każdy ich krok, z obawy aby naczelników tych pokoleń potajemnie do związku z Abdel-Kaderem nie namawiali. — Pismo jedno z Bony z d. 24. Października, w »Toulonnais« umieszczone, opisuje obszernie zamordowanie Kapitana Sageta. Oficer ten z głównego sztabu towarzyszył wspólnie z Panem Ernoux, członkiem Kommissyi naukowéj, Kaid Mehmedowi, któremu wybieranie podatków poruczono, do pokolenia Beni-Jakub. Przenocowali oni w jednym duarze pod Beni-Jakubem gdzie gościnnego doznali przyjęcia. Nazajutrz udał się Pan Ernoux z powrotem do Bony, podczas gdy Kapitan Saget z Kaid-Mehmedem zwiedzali wieś jednę Kabylów między górami i tamże śniadanie zjeść postanowili. Kilku spahów z orszaku Kapitana dogoniło wkrótce Pana Ernoux, oświadczając mu, że Oficera tego i Kaida zamordowano. Spiąwszy konie ostrogami przybyli szczęśliwie wraz z panem Ernoux do Bony. Tam opowiadali spahowie, że Szeik owéj wsi zamordował zdradzieckim sposobem Pana Sageta w czasie, gdy ten z nim po przyjacielsku rozmawiał. Kaida Mehmeda dwoma wystrzałami pod namiotem raniono. Kabylka jedna rozpostarła nad nim swój haikh i wzięła go pod swoję opiekę. Kaid byłby ocalał, ale rany jego były śmiertelne. Innych spahów tylko z pieniędzy obrano. Dnia 24 Października pochowano w Bonie Kapitana Sageta i Kaida Mehmeda. Smierci ich jeszcze nie pomszczono.«

Siècle donosi dziś jako za rzecz pewną, że Xiążę Broglie nie przyjął ofiarowanego mu urzędu Posła w Londynie, a Pan Matthieu de la Redorte wniósł o uwolnienie go od pełnienia obowiązków poselskich w Madrycie.

Giełda z d. 12. Listopada. Spekulanci, pochlebiający sobie może, iż traktat z dn. 15. Lipca li tylko przeciw Panu Thiersowi był wymierzony, i że po wystąpieniu tegoż z Ministeryum mocarstwa zaraz uchwały swoje cofną, zastraszyli się na nowo ostatnią notą Lorda Palmerstona.

Z dnia 13. Listopada.

Donoszą Monitorowi paryskiemu z Walencyi, że w stronnictwie, które zwycięstwo odniosło, rozdwojenie nastąpiło i Generał Seoane postępom partyi ruchu oprzeć się postanowił. Nie uznał oraz ostatnich wyroków Junty.

Z południowo-wschodniéj Francyi, dnia 3. Listopada.

(*Gazeta Powszech.*) — Nietylko to Lugdun w dniach ostatnich przez wylew swoich dwóch rzek straszliwie ucierpiał i ciągle jeszcze jest zagrożony, ale także wszystkie nad Saoną i Rodanem położone okolice. Podobnież wszystkie pomniejsze, do nich z gór wpadające potoki mocno się rozlały i niezmierne zrządziły szkody. Pod Vienne zniosła woda między innémi kilka fabryk sukiennych i właścicieli tychże z żonami i dziećmi ocalić nie było można. Całe dolne miasto Bourg stało pod wodą, a przy wzrastającéj jeszcze ciągle wodzie, nocy szczególnie nader były okropne, gdy tylko za pomocą czołen było można związki między domami utrzymywać i nieszczęśliwym nieść pomoc. W wielu magazynach stała woda na trzy stopy. Most drótowy w Château Vieux na Saranie zniesiony, ponieważ woda arkady podmuliła i wywróciła. Cała Saona tworzy okiem nieprzejrzane jezioro, ponieważ i wpadające do niéj małoznaczne w innym czasie rzeczki tą razą z brzegów swych powystępowały; po wszystkich miastach i wsiach czołna się tylko krzątają; ale skądże zaraz wziąść czołno w miejscu, gdzie nigdy przewozu nie było? W Pont de Vaux trzeba było domy mocnemi belkami od zapadnięcia się ochronić. Na wzgórzu pod Cerdon wielki gościniec z Lugduny do Genewy przerwany i podobne wypadki wydarzyły się na wielu innych większych i mniejszych gościńcach. Chociaż Lons-le-Saulnier nierównie wyżéj leży niż Saona, i pod samą górą Jura, przecież i je dwie jéj małe rzeczki całkiem zalały.

Z Tulonu, dnia 7. Listopada.

Statek parowy »Grondeur« z wiadomościami z Algieru, sięgającémi do d. 3. m. b., tu zawinął. Telegraficzna depesza z Blidah z d. 29. z. m. donosi, że oddział wojska pod naczelném dowództwem Marszałka Valée Teniah-el-Mussayę przekroczył, nie natrafiwszy na opór. Głoszono ciągle w Algierze, że Abdel-Kader chory albo umarł, że Kalifowie jego między sobą się poróżnili i że dla tego wspomnione wąwozy bez obrony zostawiono. Ben Salem, ukazawszy się znowu na wschodniéj stronie Algieru, uderzył na posterunek

Maison Carrée. — Z Oranu z d. 31. Paździer. donoszą, że Generał Lamoricière tamże najpiękniejszą razzię, jakiéj kiedykolwiek pamiętają, wykonał. Wyruszywszy z kolumną wieczorem uderzył na wielki duar Garrabasów, liczący 500 namiotów a dowodzony przez Szejka Ben-Yakub. 30 Arabów poległo, a 20 w niewolą wzięto, między témi téż rodzinę Szejka. Łupy były bardzo znaczne. Przeszło 2500 owiec, 1000 wołów, 300 osłów, mnóstwo koni, wielbłądów, mułów, broni i pieniędzy zabrano Gabarrosom. Dwaj Kabailowie z Tafny do Oranu przybyli, aby z Generałem Lamoricière się układać.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 13. Listopada.

Dzisiejszy ministeryalny Globe zawiera z „Morning Heralda" pod napisem: „Francya i Anglia" co następuje: »Lord Palmerston wręczył, jak słychać, nowemu Ministeryum francuzkiemu swoje ultimatum. Jeżeli się Mehmed Ali bez dalszéj odwłoki podda, zapewni mu się Egipt prawem dziedzictwa i baszostwo St. Jean d'Acre z wyłączeniem twierdzy, która do Porty powróci. Sądzą że Soult Guizotskie Ministeryum warunek ten przyjmie i Mehmeda Alego do poddania się skłoni. Pan St. Aulair ma być nowym Posłem przy dworze naszym.«

W nocy z d. 4. b. m. znowu się na kanale Brystolskim dwa okręty tak z sobą starły, że pięciu ludzi życie utraciło.

Zdaniem Times nadeszła teraz pora dla Anglii do zawiązania na nowo układów względem pytania turecko-egipskiego; obecnie wypada wziąść teraźniejszy stan rzeczy w Syryi za podstawę; czas nagli; Rossya bowiem stanowczo oświadczyła, że się traktatu z d. 15. Lipca w całej obszerności trzymać będzie.

P. Hume wydał pismo do swych woborców w Kilkienny, w którém oświadcza się przeciw zerwaniu unii między Anglią i Irlandyą; gdyż to tylko przez siłę fizyczną, a nie na drodze poruszenia i parlamentarskich układów nastąpić może.

Infant Don Francisco do Paula w tak nazwanym swoim manifeście do narodu hiszpańskiego (o którym już donieśliśmy), powołuje się na dwa artykuły księgi praw hiszpańskich, które mówią: »Rozkazujemy, aby najbliższy krewny miał opiekę nad majątkiem sierot. Jeżeli jest kilku mających prawo do opieki, spór między niemi sąg rozstrzyga.« Infant przeto twierdzi, że uważałby jako osobistą przeciw sobie niechęć, gdyby go pozbawić chciano tego prawa. Ministrowie którzy teraz sprawują opiekę nad jego synowcami, nie mogą jednocześnie wykonywać obowiązków opiekuńczych i rejencyjnych, gdyż konstytucya tego zabrania. Nakoniec zapewnia Infant, że żadnych dumnych nie ma zamiarów, a prawo swoje do opieki tém bardziéj wykonywać pragnie, że czuje obowiązek zniweczenia rozszerzonych przeciw niemu potwarzy i udowodnienia czynem narodowi, że zasługuje na jego zaufanie.

Nadeszła tu połowa ostatniéj półroczněj dywidendy chilijskiéj pożyczki, co na wierzycielach rzeczypospolitéj południowéj Ameryki pomyślne uczyniło wrażenie.

Wedle listów z Limy pod d. 24. Czerwca, panowała tam najgłębsza spokojność. Z Boliwią podpisano przedugodne punkta pokoju, a wybor prezesa padł na generała Gamarra.

Sun wyraża, że z wszystkich wiadomości z Alexandryi wynikać się zdaje, iż Basza mocarstwom związkowym ustąpić nie chce i flottę swoję na morze wysłać zamierza. «Jeżeli się rzecz ta istotnie tak ma (dodaje wspomniana gazeta), tedy Basza bez ratunku stracony. Nikt i nic go ocalić nie może, bo Francya mądrze postanowiła, żadnéj mu nie udzielać pomocy. Syryę już stracił i straci téż niezawodnie Egipt, skoro się nie podda. Życząc jednak sami, żeby Baszalik Egiptu zatrzymał, tuszymy sobie, że wszelkiéj dołożą usilności, aby go od skutków przewrotnego oporu ochronić. Umiarkowanie, jakiego od chwili rozpoczęcia blokady dowiódł, zasługuje zaiste na względy sprzymierzeńców.»

Morning-Chronicle pisze: «Obrót, jaki rzeczy w Syryi wzięły, oddala zupełnie obawę protektoratu Rossyi nad państwem Ottomańskiém, który zawsze przedmiotem był postrachu. Po zdobyciu Syryi dla Sultana i przez wojsko Sultana, jakiżby Rossya mogła miéć powód choć pozorny do interwencyi w Stambule? Czyż jest więc jaki rozumny powód do wojny między Francyą i Anglią? Zaiste, wojny nie zechcą prowadzić dla li spekulatywnego pytania, kto z nich prawdziwe ma wyobrażenie o przyszłości. Bliska przyszłość sama nam pokaże, kto prawdziwe ma zdanie.»

H o l a n d y a.

Z Hagi, dnia 4. Listopada.

Wczoraj udzielił Król posłuchanie deputacyi Wielkiego Xięstwa Luxemburgskiego, która wynurzyła uczucia tego kraju z powodu wstąpienia na tron Monarchy. Król zapewnił deputacyą, że ciągłem jego będzie u-

siłowaniem zapewnić pomyślność tego kraju. W południe członkowie deputacyi mieli zaszczyt być zaproszonemi do stołu królewskiego.

Dziś w tutejszym kościele klasztornym odbył się chrzest ś. nowo-narodzonego Xięcia dziedzicznego. Panujący Król i Królowa, jakoteż Król Wilhelm Fryderyk i cała rodzina królewska byli obecni temu uroczystemu obrzędowi. Xiążą otrzymał imiona: Wilhelm, Mikołaj, Alexander, Fryderyk, Karol, Henryk.

Syrya.

Dodatek do wychodzącego w Smyrnie Echo de l'Orient z d. 29. Października zawiera następujące nowiny z Syryi: „Statek parowy austryackiego Lloyd «Lodovico«, który téj nocy z Beirutu tu zawinął, skąd d. 23. m. b. odpłynął, przywozi nam następujące wiadomości: Tripolis przez związkowych zajęte zostało. Załoga egipska 2000 wojska licząca, nie odważyła się stawiać oporu; ustąpiła z miasta, wysadziwszy jednak wprzód twierdzę w powietrze, broniącą miasta. Tripolis oddano pod wiedzę Kapitana Logotetti, Kommendanta korwety austryackiéj »Clemenza«. Oficer ten ma 60 żołnierzy austryackich i kilka oddziałów wiernych górali pod rozkazami swémi. Przez zajęcie Tripolisu stali się związkowi panami całego wybrzeża, wyjąwszy St. Jean d'Acre, które zapewne nie omieszka tak pomyślnie rozpoczęte dzieło uwieńczyć. Rozumieją powszechnie, że załogę Tripolisu w jéj odwrócie odcięto i że nie zdoła więcéj z Ibrahimem Baszą się połączyć, który ciągle stał na czele kilku słabych i zupełnie zdemoralizowanych oddziałów. Emir Beschir, który z Saidy do Beirutu się był udał, gdzie kilka odbył obrad z Izzetem Baszą i Admirałami, powrócił do Saidy, aby zabrać z sobą rodzinę swoję i stamtąd do Malty się udać, gdzie aż do dalszych rozkazów pozostanie. Słychać, iż postanowiono, ażeby połączone eskadry zimę w Marmarizza przepędziły; mniejsze statki jednakże i parostatki pozostaną przy brzegach. Oddział złożony z 5 okrętów liniowych i 2ch fregat blokadę Alexandryi kontynować będzie.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 10. Październ.

(*Times.*) — Dnia 25. wręczył Pan Cochelet Baszy notę Pana Thiersa, w któréj tenże na memoryał Lorda Palmerstona odpowiada i swoje postępowanie usprawiedliwić pragnie. Gdy się Pan Cochelet podjął przetłumaczenia owéj drukowanéj, 27 stron obejmującéj noty, przybrakło Baszy cierpliwości i rzekł: »Możesz ją WPan w czterech wyłożyć słowach: »»Francya nie chce wojny!««. Obie strony dobrze się podobno rozumieją i ciągle jeszcze dobrze się przytém mają, że się nawzajem wygrywają przeciw swym współzawodnikom w grze o wielkie morze Środziemne, i że nareszcie szczęśliwy wypadek usiłowania ich uwieńczy. Basza jednakże mocno na tém cierpi, bo wszystko swoje stawił na kartę, a przeciw niemu jest bardzo wiele. Dnia 21. b. m. głoszono, że flotta jego stoi w gotowości; wiatr był pomyślny i Basza wydał zapieczętowany rozkaz, aby natychmiast wypłynęła. Ale wiatr zmienił się przed południem, i rozkaz cofnięto. Późniéj słyszeliśmy o różnych powodach ociągania się, ale zmienny wiatr jest dostateczny i większa część sądzi, że obie flotty dopóty w porcie pozostaną, dopóki się flotta francuzka przed Alexandryą nie ukaże, która je pod swą weźmie opiekę. Basza uzbrajania swoje wprawdzie ciągle popiera, ale jakim się to dzieje sposobem, ztąd poznać łatwo, że Selim Bey zapytawszy się kapitana artyleryi, czy ustawione nad brzegiem działa „Azyi" albo „Dydony", ścigających bryg grecki w porcie, dosięgną, od tego oficera odpowiedź otrzymał: „Tego Panu powiedzieć nie umiem, bo dział tych nikt jeszcze nie probował." Taki to stan obrony na Wschodzie a tak łatwo przewidzieć można, co na przypadek wojny nastąpi. Wszakże jest téż wyjątek jeden, którego milczeniem pominąć nie mogę. Piechota z Hedszas, któréj tu około 6000 przybyło, składa się z mocnych, wyćwiczonych żołnierzy, nawykłych do wojny i do każdego klimatu. Dotychczas żadnéj nie poniosła porażki; ale jakkolwiek dobrzy z nich żołnierze, brudnie jednak wyglądają i pojąć nie można, jak w powietrzu takiém, jakiem oddychają, wytrzymać mogą. Stoją oni na opuszczonych miejscach w błocie i gnoju, i każdy Europejczyk styczności z nimi starannie unika. Artylerya i jazda w pewnéj odległości zewnątrz murów ma swoje stanowisko. Jakież to widoki na zimę?! Zarody dżumy, powodzie, blokada, niedostatek drzewa i oleju z powodu przecięcia kommunikacyi z Syryą, i ludność w największéj pogrążona nędzy! Naturalnie nasamprzód o wojsku pomyślą, reszta ludu z głodu zginąć może. Równocześnie z fermanem nakazującym wypłynięcie flotty, wydano téż rozkaz, aby żołd zaległy flocie wypłacono, ale w istocie tylko za 6 miesięcy wojsko żołd swój otrzymało, a tak zawsze jeszcze przeszło jednoroczna płaca musi się należy. Majtków tureckich nie sprowadzono na ląd, lecz rozmiesz-

czono ich po okrętach, tak, że na każdym ledwo trzecią część osady stanowią; gdyby się więc zbuntować chcieli, z łatwością ich poskromić się spodziewają.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 30. Września.

(Times.) — Wojna w Egipcie obudza tu wielką ciekawość, albo raczéj obawę, ile że okręty francuzkie przy wnijściu do morza Czerwonego krążą, jak słychać, w zamiarze opanowania portu Abyssińskiego Zehla. Kapitan Guillian z okrętem swoim »Dordogne« z największym przeto pośpiechem na morze Czerwone się puścił, aby wyprzedzić Francuzów i port Zehla, panujący nad wnijściem do morza Czerwonego, opanować. Powiadają, że Francuzi i w Mussah usadowić się zamyślają. Syn Mihraba Chana, w imieniu którego bunt podniesiono i Kelat, stolicę Beludszistanu, zdobyto, jest jeszcze dzieckiem, 12 lat mającém; ojca jego w roku zeszłym zabito a teraz matka w imieniu jego rządzi. Porucznika angielskiego Loveday, który się przy téj sposobności do niewoli dostał, do Muhstung odprowadzono. W potyczce w wąwozach Puladszi z Beludschi'chami, Kapitanowie Raitt i Heighington, Porucznicy Franklin i Moore i Podporucznik Williams zginęli, a Porucznik Look ciężko raniony. Nieprzyjaciel 200 ludzi stracić miał. Klęska ta wojska angielskiego wielką wzniecila trwogę, i obawiają się teraz o los miasta Kahun, mimo znanéj waleczności dowodzącego tam Kapitana Browne, który konwoj z 40 wielbłądów zabrać miał. Inne bunty wyprawę w tamecznych okolicach może bardzo przewleką a pokonanie dzikich tych rozbójników w górach tamecznych nareszcie krwi i pieniędzy, które kosztuje, warte nie będzie. Oraz obawiają się, żeby ta niepomyślna rozprawa z Murrihchami nie przyłożyła się do zwiększenia nienawiści Afghanów przeciw Szachowi Sudsza i nie spowodowała innych jeszcze w okolicach Indu buntów. Rząd angielski zniewolony więc wielkie przedsiębrać uzbrajania naprzeciw północy. Do tego jeszcze dodać należy, że jest przyczyna do podejrzenia, iż Yar Mahomed Herat Persom wydać zamyśla. Najrozumniéjby było, gdyby rzad angielski, przymuszony już do powiększenia armii indyjskiéj, między Afghanami i Beludschih'ami wojsko zaciągał, którzy do najwaleczniejszych ludów indyjskich należą. Mogliby być pomocni w podbiciu Chin. Na przypadek, gdyby Cesarz Chiński lenników swoich w Nepalu do wtargnięcia w granice angielskie wezwał, już kilka korpusów wojska rząd indyjski w pogotowiu ma, aby je ku tym granicom wyprawić.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 11. z południa żona zatrudnionego w dworze pańskim w Rzegocinie, pow. Pleszewskiego, parobka Błażejewicza, oddaliła się z domu swego, zostawiwszy tam swoję 11 letnią służącą Maryannę Walendowską przy swojém małém dziecięciu. Dziecko to czołgając się po pokoju zbliżyło się nazbyt do kominka, tak, że się ogniem zajęło. Na krzyk jego przyspieszyła owa służąca, i uchwyciwszy dziecko, w zamiarze, aby mu pomódz, pobiegła do blisko płynącéj Prosny i wrzuciła je w wodę. Gdy po niejakim czasie rozumiała, że dziecko znowu wyciągnąć trzeba, wstąpiła do rzeki, musiała jednak powrócić, widząc, że dziecko na głębokie miejsce się dostawszy utonęło. Dziewczyna więc ta rozpaczą zdjęta usiadła pod będącym w wodzie krzakiem, gdzie ją dopiero po 24. godzinach, ale jeszcze żyjącą, znaleziono; trupa dziecka znaleziono dopiero po kilku dniach. — Oprócz tego w miesiącu Październ. w obwodzie Regencyi Poznańsk. dwoje dzieci się spaliło, 7 osób utonęło a 3 samobójstwa się dopuściły.

— Dziennik urzędowy Król Regencyi w Poznaniu z d. 17. Listopada zawiera między innémi ogłoszenie Król. Regencyi o wytknięciu dwóch zakresów promieniowych w około obwarowań przy kościołku Św. Rocha i przy zarządzonych na lewym brzegu Warty liniach twierdzowych; — tudzież o ścieśnieniu partactwa nieupoważnionych akuszerek; — oraz względem utworzenia funduszu wspierania biednych rodzin landwerzystów na przypadek wojny; — ogłoszenie tyczące się rozwiązania obwodu policyjnego Swarzędzkiego; — następujący przedmiot cenzuralny: Wolno przedawać zeszyt 23ci do włącznie 25go wychodzącéj w Lipsku biblii polskiéj starego testamentu pod napisem: »Biblia księgi starego testamentu«; oraz: 1) Zbiór wybornego i gruntownego nabożeństwa. Nowe wydanie. Warszawa 1840. — 2) Nauka chrześciańska dla użytku instytutów płci żeńskiéj przez Blachowicza. 3cie wydanie. Warszawa 1840. — 3) Dzieła Wiliama Shakspeare, 1. tom. Przez Kefalińskiego przełożone. Wilno 1840. — 4) Oktawiusz, Romans Teodora de Colombey, przekład Skolnickiego. 2 tomy. Warszawa

1840. — 5) Całe życie Biedna. 1y tom. Wilno 1840. Pierwsza powieść zbioru wydawanego pod napisem: Skice obyczajowe i historyczne przez J. Kraszewskiego. — 6) Uskok, powieść wenecka. Wilno 1840. — 7) Obrazy Jeruzalem i świętych okolic. Wilno 1840. — 8) Rady do dokładnego obierania okularów. Przez Bachmanna, optyka. Warszawa 1839. — 9) Pamiętniki d'Antony; przekład Wolczoskiego. Wilno 1840. — 10) Przebiegły kuzynek. Komedya ze śpiewem. Warszawa 1840. — 11) Rękopisma Marcina Radymińskiego, wydanie Prof. Muczkowskiego, 1. tom. Kraków 1840. — 12) Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego; wydanie Bobrowicza. Lipsk 1840. — 13) Życie Napoleona podług najlepszych źródeł. Zeszyt 3. — 6go z miedziorytami. Warszawa 1840. — 14) Fantastyczne podróże Barona Brambeusa; 2 tomy. Warszawa 1840. — 15) Gospodarstwo wiejskie, zeszyt 27. Warszawa 1840. — 16) Wybór kazań niedzielnych i świątecznych etc. p. W. Piotrowskiego. 4 tomy. Warszawa 1840. — 17) Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce; 1go tomu 4. zeszyt. Wilno 1840. — 18) Pamiętniki Hudsona Lowe. Wilno 1840. — 19) O postępie fabrykacyi cukru z buraków. Warszawa 1840. — 20) Zasady technologii chemicznéj; 2 tomy. Warszawa 1840. — 21) Tygodnik rolniczo-technologiczny p. N. Kurowskiego; rocznik 5. cz. 1. i 2. Warszawa 1840. — 22) Filozof Szwajcarski. Wilno 1840. — 23) Nauka leczenia zwierząt domowych Liszkowskiego. Warszawa 1840. — 24) Przegląd warszawski literatury, historyi, statystyki; zeszyt 1. 3 4. 5. i 6ty 1go tomu. Warszawa 1840. — 25) Weterynarya popularna p. N. Kurowskiego. Warszawa 1840. — 26) Obrazy różnych powierzchownych postaci Napoleona. Wilno 1840. — następujące doniesienie o zasłudze: Odbyta w d. 15. Października r. b. staraniem rektora Mayer loterya dokonanych przez kilkanaście mężatek i panien żydowskiéj korporacyi w Skwierzynie robót ręcznych przyniosła 59 tal. 15 sgr. na pomnożenie zasobu naukowego i biblioteki szkolnéj; — i względem przeniesienia kassy leśnéj nadleśniczostwa Starodworskiego do Paradyża.

Ze Lwowa. — „Tygodnika rolniczo-przemysłowego" pod Redakcyą T. W. Kochańskiego, wyszedł №. 43. i obejmuje: 1) O rozprawach na zgromadzeniu gospodarzy wiejskich i leśnych, w Bernie upłynionego Września zebraném. (Ciąg dalszy). 2) Sposób macerowania nawozu, przez pana Bohte, zarządcę dóbr ks. Lichtensteina. 3) O rozwolnieniu jagniąt, pr. Sebastyana Hanenschild w Oberhollabrunn. 4) Wiadomości czasowe.

(*Z G. Por.*) — Wspomnienie o Kazimierzu z Królówki. (*D. c.*) — Nie wiém czy kto, choćby najtkliwszéj miłości macierzyńskiéj doznał, mocniéj czuł nademnie, co to jest matka. Imie matki od lat najmłodszych było dla mnie świętém nazwiskiem. Widok moich spółuczniów i późniéj młodzieńców przy matkach, napełniał mię rzewném uczuciem. Nie mogłem się utulić ze smutku, który się cisnął w me serce, gdym widział lub słyszał wyrazy troskliwości i przywiązania macierzyńskiego. Nie tylko dla matek, ale i dla spółuczniów moich, których obok matek widziałem, miałem jakowyś dziwny rodzaj uszanowania. Uważałem synów mających matki, choćby daleko uboższych odemnie za jakoweś wyższe, do szczęścia od natury, przeznaczone istoty. Kochałem ich więcéj, dla tego, że ich matki kochały. Wiele samotnych, nikomu nieznanych łez mię kosztowało, gdym widział dziecię od matki pocałowane. Może to było dziecinne, przesadzone uczucie, ale go pojmie ten, kto lat do rzałych doszedłszy nie znał co to jest ucisk rodzicielski. Pragnąłem zawsze i mniemałem w sercu, że zasługuję na miłość u kogoś, ale do późnych lat żadnéj nie doświadczyłem. Nie mieć matki, która jedynie wychowanie serca dać może, nie mieć istoty przed którą możnaby się szczerze z wszystkiémi dziecinnémi fraszkami, z owémi pierwszémi uczuciami wywnętrzyć, to jest, co nam najwięcéj nadaje owe czucie w sobie samym się trawiące, ową nieśmiałość do ludzi, a najbardziéj niebaczność na swoje postępowanie, od drobnych nałogów znczeń i przykładów zacząwszy. Do dziś dnia czuję to w sobie. I gdybym dziś jeszcze znalazł taką istotę, ręcze że powierzałbym jéj wszystko jak dziecię, we wszystkiém byłbym jéj posłuszny. Do dziś dnia nie czuję w tym względzie żadnéj męzkiéj wyższości i dojrzałego wieku. Każda kobieta tytułem matki ozdobna, ma odemnie jakąś część miłości synowskiéj. Zdaje mi się że człowieka jest potrzebą aby kochał swą matkę, że kto jéj nie ma, upatruje ją wszędzie i we wszystkiém chce ją sobie nagradzać. Do znanéj matki tęschniemy w całém życiu jak do ziemi, na któréj się nasze życie rozwijać zaczęło: o nieznanéj, marzymy jak o raju lub o świecie obiecanym i nagradzamy ją sobie tworząc o niéj jaknajdoskonalsze wyobrażenia. Nie miałem matki..... W szczupłem pomieszkaniu

macochy, którą moje próżniactwo bynajmniéj nie obchodziło, miałem mieszkanie moje na strychu, do którego po drabinie wchodziłem, gdzie tylko na pościeli mógłem siedzieć, pisać, lub czytać grammatykę. Tam między innémi rzeczami, postrzegłem wór papierów po ojcu moim zebranych. Między listami, regiestrami, było wiele drukowanych, na arkuszach i półarkuszach mów sejmu czteroletniego, wierszy najwięcéj na imieniny różnych panów lub Króla Stanisława, jak to bywało zwyczajne, iż podobne rzeczy osobno drukowane po wszystkich się domach rozchodziły, prędzéj niż gazety i książki. Z chciwością wielką odłączałem te skarby mojéj lektury od papierów na nic nieprzydatnych, a biorąc po zwitku w pole czytałem głośno to mowy, to wiersze. Wiersze sprawiały mi rozkosz, jeżeli w nich jakie porównania, jaki obraz znalazłem. Ubogie to było żniwo: powinszowań Naruszewicza, X. Żukowskego, lecz były i niektóre Trembeckiego bez podpisu, które mi się nieskończenie wyższe zdawały i w pamięci utkwiły. Te jednak wiersze lubo wcale dla mojego wieku i moich skłonności nie stósowne, obudziły we mnie chęć pisania, a przynajmniéj naprowadziły mię na poznania zewnętrznego składu wiersza. Póki jeszcze służyła pora jesienna, chodziłem w pole i ukryty w gęstwinach układałem w rymy co mi do głowy przyszło, jak piskle w gnieździe, które instynktem danym wiedzione inne ptaki naśladować usiłuje..... Przécież zbliżyła się wiosna razem z badelką nocą. Zajmowało mię wielkie nabożeństwo wielko-tygodniowe a przez znajomość z organistą należałem w części do czynności kościelnych. Uderzyły mię szczególnie śpiewane przez niego Psalmy przy grobie Chrystusa. Śpiewałem je z nim samym, późniéj kolejno, nazajutrz całe rano i po południu sam nie ustawałem śpiewać, a organista z ochotą dał się wyręczyć. Nigdy nie zapomnę uroku, jaki na mnie w tenczas sprawiły tak śpiewane pieśni Dawida! Po skończonéj uroczystości Wielkanocnéj potrafiłem uprosić od organisty książkę, któréj używał i czytałem i spiewałem w polu uchodząc najdaléj, żeby mię ludzie nie słyszeli. Pogodziłem się z zarzuconą grammatyką łacińską i czułem słodycz tego języka. Marzenia moje zaczęły być już poetyczne ale i religijne: a od smutku i tęsknoty, do błogiéj wesołości i nadziejnych marzeń przeszedłem. W tym właśnie czasie odebrałem list od brata Jędrzeja, który z Uniwersytetu Lwowskiego przybył do stryja mającego znaczne probostwo w Wojniczu o cztery mile od Rajbrodu. Co to była za radość moja czytać list cały o poezyi, któréj się brat mój z największym zapałem ciągle oddawał i dołączone do niego przekłady wierszem niektórych rozdziałów Tomasza z Kempis, a nawet całéj tragedyi przez niego napisanéj pod tytułem Ludgarda. Posłałem mu nawzajem moje ramoty, odebrałem odpowiedź zachęcającą, pełną miłości braterskiéj i poezyi. Już i psalmy i płynąca z nich osłoda nie były mi wystarczające. Nie sypiałem z tęsknoty do brata, do jego książek.... Dotąd nad wszystkie sztuki najwięcéj mię zajmuje rzeźba starożytna. Ona jest wyobrażeniem spokoju i duszę pokojem zapełnia..... W ogólności nie znalazłem koło siebie ani jednéj istoty, któraby moje zamiłowanie (w poezyi) dzieliła, a właśnie w tym czasie uczułem potrzebę nie tak obcowania o poezyi jak przyjaźni, które to uczucie w młodym wieku tak jest żywe i zajmujące. Myślałem i wierzyłem, że każda przyjaźń zawiązana trwać powinna wiecznie i żyć poświęceniami. Młodzieniec jeden, Karpiński, samém nazwiskiém, zwrócił na siebie moję uwagę, choć nie był krewnym poety i do poezyi najmniejszego nie czuł powabu.

(*okończenie nastąpi.*)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Rospentek, pow. Szubińskiego, przez towarzystwo ziemstwa oceniona na 22,282 Tal. 15 sr. ma być w dniu 4go Lutego r. 1841 zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana. Taxa, attest hypoteczny i warunki sprzedaży mogą w registraturze być przejrzane.

Z miejsca pobytu nieznajomi wierzyciele realni:

1) Joanna Ludwika owdowiała Kalkstein,
2) Anna owdowiała Łochocka, z Kalksteinów,
3) Siostry Antonina i Franciszka Kalkstein,
4) Samuel Nehring, teraz sukcessorowie jego,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Bydgoszcz, dnia 4. Czerwca 1840.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Młyn wodny Janowi Krzyżanowi Poetschke i małżonce jego należący, tu pod liczbą 1. i 2. położony, z przyległościami o-

szacowany na 14,490 Tal. 24. sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 26. Maja 1841.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa różnych artykułów do Instytutu leczenia Obłąkanych w Owińskach, jakoto: oleju preparowanego, świec, chleba, mięsa, masła, legumin i t. d. puszczona będzie na rok 1841. w entrepryzę najmniéj żądającemu. Tym celem wyznaczony został termin na dzień 9. Grudnia r. b. odbyć się mający o godzinie 2. po południu w biórze pomienionego Instytutu, w którym przyjęte będą deklaracye od osób chcących się podjąć dostawy, i ogłoszone zostaną warunki licytacyjne.

Owińska, dnia 17. Listopada 1840.

Dyrekcya Instytutu Prowincyalnego leczenia Obłąkanych.

Zapobiegając częstym zapytaniom, donoszę najuniżeniéj, iż ozdobny bilar przedałem tutejszéj nowéj cukierni bazaru, gdzie tenże wystawiony będzie. — Zamówienia na nowe kompletne, dokładne bilary brzozowe, wiśniowe i mahoniowe, podobne do urządzonych już przezemnie w tutejszém mieście i w okolicy, będą punktualnie i rzetelnie w 14 dniach uskutecznione. Pewnym kupicielom dozwalam wypłat na raty bez podwyższenia ceny.

Ludwik Falk.

Drugą nadsyłkę świeżego Astrachańskiego kawiaru otrzymał Szymon Siekieschin przy Wrocławskiéj ulicy.

Mój handel towarów modnych i łokciowych w rynku Nr. 59.

opatrzyłem znowu znacznie wszelkiemi gatunkami towarów zakupionych na ostatnim walnym jarmarku Frankfurtskim, tak, iż łaskawym życzeniom osób pokupem mnie zaszczycającym dogodzić jestem w stanie.

Poznań, dnia 15. Listopada 1840.

Ludwik Hirschfeld.

Brunświckiego chmielu

zawsze dostać można u

Gustawa Bielefeld w Poznaniu.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 17. *Listopada* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	103$\frac{1}{4}$	102$\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	100$\frac{1}{4}$	99$\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	78$\frac{1}{2}$	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{1}{8}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{1}{8}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	—	101$\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	—	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	101$\frac{1}{4}$	100$\frac{3}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105$\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	101$\frac{1}{2}$	101
Pomorskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	—	102$\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	3$\frac{1}{2}$	—	102$\frac{1}{4}$
Szląskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	—	101$\frac{1}{2}$
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	96
Złoto al marco	—	209$\frac{1}{2}$	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{1}{2}$	13
Innemonety złote po 5 talarów .	—	6$\frac{1}{12}$	6$\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 22. Listopada 1840 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 13. aż do 19. Listop. 1840. urodziło się: chłopców.	dziewcząt.	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Poeniten. Wieruszewski	—	—	3	1	3	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	3	4	—	1	2
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	1	3	2	2	5
W kościele Sw. Marcina	- Prob Kamieński	—	2	3	2	3	9
Gmina niemiecko-katolicka	—	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob. Borowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	3	3	3	2	2
W ewanielickim S. Piotra	Kandydat Ahnert	—	1	1	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	2	1	—	—	—
		Ogółem .	12	18	8	11	18